KRÓLEWNA I KOTY

Za pięcioma morzami, za pięcioma lasami, w małej krainie wznosił się piękny zamek zbudowany ze srebrnych kamieni i tęczowego szkła. W zamku mieszkała Mała Królewna, która była bardzo ładna i bardzo niegrzeczna. Nóżkami obutymi w złote pantofelki tupała ze złością na wszystkich bez wyjątku, a kiedy ktoś próbował z nią rozmawiać, wydymała usta i odwracała się plecami. Król Ojciec i Królowa Matka zachodzili w głowę, dlaczego ich córeczka jest taka niedobra.

- Może wezwać Głównego Lekarza? – zaproponował Król Ojciec.
- Ach, już go wzywałam! – odparła Królowa Matka. – Nasza córka wypędziła go z komnaty!
- Cóż robić? Cóż robić?! – zawołał Król Ojciec.
- Mnie się zdaje, że musimy poczekać – orzekła Królowa Matka. – Coś mi mówi, że zachowanie naszej córki niebawem się zmieni na lepsze.

Ale dni mijały, a Mała Królewna wciąż tupała nóżkami i wydymała usta...

Którejś nocy, kiedy całe królestwo pogrążone było we śnie, dały się słyszeć donośne głosy. Brzmiały one, jak niezliczony chór miaucących kotów.

- Co to za hałasy?! – krzyknęła ze złością Mała Królewna, zrywając się z miękkiego łóżka.
- To koty, Wasza Mała Wysokość. Dziesiątki, setki kotów! – odrzekła drżącym ze strachu głosem Służąca, która stała w ciągłym pogotowiu po drugiej stronie drzwi. Dodajmy, że bardziej obawiała się złego humoru Małej Królewny, niż miauczenia kotów. – Może wejdę do komnaty Waszej Małej Wysokości i zaśpiewam kołysankę...?
- Nie chcę żadnych kołysanek! – tupnęła bosą nóżką Mała Królewna. – I nie chcę tu żadnych płaczących kotów!
- Te koty płaczą, bo są głodne – wyjaśniła służąca. – Jeśli Wasza Mała Wysokość rozkaże, to nakarmię je wszystkie, żeby się uspokoiły.
- Nie będę nikogo dokarmiała! – Mała Królewna znów tupnęła nóżką. – Proszę wezwać Wielkiego Strażnika Królestwa i w moim imieniu rozkazać, żeby wygnał stąd wszystkie koty!
- Tak, jaśnie pani – szepnęła Służąca i przekazała polecenie Małej Królewny Wielkiemu Strażnikowi. Ten ze ściśniętym sercem przepędził zwierzęta, ale zrobił to niedokładnie. Dwa koty, które sprytnie umknęły jego uwadze, dostały się do zamku, a potem do komnaty Małej Królewny. Zanim dziewczynka zdążyła cokolwiek zrobić, wskoczyły na łóżko i polizały Małą Królewnę po policzkach. W tej samej chwili dziewczynka zaczęła rozumieć mowę kotów.
- Jaka ona biedna! – żaliły się zwierzaki, kiwając z politowaniem głowami. – Na wszystkich krzyczy. Nikogo nie lubi. Chciała nas przepędzić. Dlaczego ona jest taka niedobra? Czy nie widzi, że jej rodzice, i w ogóle wszyscy w królestwie, są zrozpaczeni?

Mała Królewna słuchała kocich słów i czuła, jak w jej lodowatym sercu zaczyna płonąć iskierka miłości. Podbiegła do okna, zwołała wszystkich mieszkańców królestwa na plac zamkowy i przeprosiła ich za swoje nieznośne zachowanie. Potem nakazała Głównemu Strażnikowi sprowadzić wszystkie wypędzone koty i wydała dekret, na mocy którego zwierzęta miały odtąd zapewniony codzienny, smaczny i obfity posiłek.

Zbudowała też schronisko dla bezdomnych zwierząt i często odwiedzała to miejsce, by osobiście doglądać i dokarmiać porzucone koty i psy.

Król Ojciec wraz z Królową Matką patrzyli na swoją córkę z podziwem i radością.

- Jaka ona się zrobiła dobra! – mówili, trzymając się za ręce. – Aż miło spojrzeć!

Chyba nie trzeba dodawać, że odtąd wszyscy żyli bardzo długo i bardzo szczęśliwie.

Peter_Burg

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026